

Kraków 30.08. 2016 r.

Prof. dr hab. arch. Krystyna Pawłowska
Instytut Architektury Krajobrazu
Politechniki Krakowskiej

Recenzja pracy mgr Edyty Zyty Winiarskiej-Lisieckiej
pt. **Podwórka jako ogrody wspólnot sąsiedzkich**

Wstęp

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam przedstawioną do recenzji pracę. Nie jest ona pozbawiona wad, ale znaczna przewaga cennych i ważnych zalet, pozwala stwierdzić, że praca ta nie tylko jest w pełni akceptowalna, ale także bardzo dobra.

Uwagi ogólne

Najważniejszą zaletą pracy jest jej koncepcja – bardzo interesująca, niełatwa do zrealizowania, ale dobrze i do końca przeprowadzona. Przyjmując ten temat autorka postawiła sobie przed trudnym wyzwaniem, jakimi zawsze są prace interdyscyplinarne. Aby uzyskać zamierzony efekt, musiała nie tylko zapoznać się z literaturą kilku dziedzin, ale także poznać i zastosować kilka różnych terminologii i metodologii.

Jak wiemy, zakres tematyczny architektury krajobrazu znajduje się na skrzyżowaniu wielu nauk i sztuk. Ta sytuacja stawia przed każdym, kto stara się zajmować tą dziedziną w sposób naukowy, trudne pytanie. Jak o tym pisać? Czy tak, jak piszą artyści, czy tak jak inżynierowie, jak przyrodniczy czy jak socjologowie. Każda z tych dziedzin ma inny sposób zajmowania się nauką i inaczej określa zakres tego, co można nauką nazwać. Jest wiele sposobów wybrnięcia z tego kłopotu. Niektóre z nich budzą wątpliwości naukowców stroniących od wszelkich pograniczy i poruszających się bezpiecznie tylko w jednej, swojej dyscyplinie. Aby podjąć temat interdyscyplinarny trzeba być jednak otwartym na szukanie swojej drogi niekiedy na przekór utrwalonym normom czy nawykom myślowym. Są na szczęście naukowcy odważni, którzy nie boją się wyzwania interdyscyplinarności. Na szczęście - bo bez nich zagadnienia z natury interdyscyplinarne pozostawałyby nierozpoznane. Pani mgr Winiarska-Lisiecka do tych odważnych należy, a jej dysertacja jest pracą badawczą, *par excellence* naukową, co nie znaczy, że nie ma związku z praktyką.

Druga ważna zaleta to język. Mimo trudnej treści, jest nie tylko poprawny, ale także precyzyjny i na ogół zrozumiały. Rzetelność autorki tylko czasem prowadzi do niepotrzebnego szczegółowego przekazywania treści już poprzednio podanych. Dla recenzentki, szczególnie ujmujący jest podstawowy termin pracy: oznaki terytorialności. Dobre, polskie słowo „oznaka”, trafnie określa istotę sprawy, a przecież mógłby to być „symptom”, „atrybut”, „indykator”, „parametr”, „denotat...” Na szczęście nie jest, co szczególnie cieszy po niedawnych doświadczeniach z „krajobrazami priorytetowymi”.

Większa część pracy napisana jest jasno i zrozumiale. Nie dotyczy to jednak części

prezentującej analizę statystyczną wyników. Ta relacja adresowana jest do osób, które owe statystyczne metody dobrze znają. Dla czytelników wywodzących się z kręgu architektury krajobrazu, którzy tych metod na ogół nie znają, część ta jest trudna do zrozumienia. Wyjaśnienia autorki co do istoty metody, celu jej zastosowania i możliwych do wyciągnięcia wniosków są niewystarczające.

Ze względu na własne zainteresowania naukowe recenzentki, ważny i cenny jest fakt, że autorka pracy wzięła na warsztat ogrody będące swoistym dowodem na potencjał twórczy więzi sąsiedzkich. Kolejne przeprowadzane przez prof. Janusza Czapińskiego diagnozy społeczne pokazują, że podstawową barierą utrudniającą życie społeczne w Polsce jest brak zaufania między ludźmi. Ten stan rzeczy, jeśliby miał być trwałą wadą Polaków, stawia pod znakiem zapytania możliwość rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, partycypacji społecznej i ogółem demokracji. W tej sytuacji dowody na to, że jednak mieszkańcy mogą dokonać czegoś wspólnie, dla wspólnego dobra, np. przemienić bezimienną przestrzeń w ogród, są cenne, bo pokazują, że jednak nie wszystko jest stracone. Praca p. Winiarskiej-Lisieckiej pokazuje jak badać oznaki wspólnego działania z myślą o bardziej świadomym projektowaniu tego rodzaju przestrzeni.

Natomiast trudno zaliczyć do zalet sposób zilustrowania tej pracy. Zdjęcia i rysunki są małe i jest ich niewiele. Brakuje na początek solidnej prezentacji badanych przestrzeni. Czytelnik, w przeciwieństwie do autora, może nie znać badanych miejsc z autopsji. O ileż lepiej czytałoby się ten tekst mając świadomość jak owe miejsca wyglądają. Prezentacje w nieco większej skali, w ujęciach z góry znajdują się dopiero w załączniku na końcu pracy. Sięganie do załącznika przy czytaniu jest trudne, a ujęcia i tak dają słabe wyobrazenie o krajobrazie tych miejsc.

Tytuł pracy

Tytuł zawiera dwa kluczowe dla całego wyводу pojęcia „podwórko” i „ogród”. Połączone są przymikiem „jako” sugerującym, że podwórko może być traktowane jako ogród, czy też może stać się ogrodem. W samym tym sformułowaniu, a jeszcze dobitniej w dalszym ciągu tekstu tkwi przekonanie, że ogród to coś lepszego niż podwórko, a swoistej nobilitacji podwórka do formy ogrodowej może dokonać integrująca się wspólnota sąsiedzka.

W języku potocznym „ogród” i „podwórko” to dwa wyraźnie różniące się pojęcia. Ogród wypełniony jest zielenią, a podwórko z reguły jest utwardzonym placem. Podwórko i ogród służą zresztą różnym celom. Są co prawda podwórka z fragmentami zieleni i ogrody miejscami wybrukowane, ale nie zmienia to faktu, że podwórko to nie ogród. Przy XIX-wiecznych kamienicach miejskich zawsze było podwórko, a niekiedy także ogród, jeśli wtórnie nie wybudowano tam oficyny. W krajobrazie wiejskim rozróżnienie między podwórkiem a ogrodem także jest dość wyraźne. Osiedla blokowe z kolei mają zwykle niczym nieogrodzane przestrzenie międzyblokowe mniej lub bardziej zazielenione. Miejsc tych nie nazywa się raczej podwórkami.

Uważam, że autor pracy naukowej ma prawo do stworzenia swojej, obowiązującej w danej pracy terminologii, ale nie popieram odchodzenia od potocznego rozumienia słów, jeśli nie jest to bezwzględnie konieczne. Nie widzę uzasadnienia dla zacierania różnicy między pojęciami „podwórko” i „ogród”. Z sensu pracy wynika, że istotą sprawy jest metamorfoza podwórek i przestrzeni międzyblokowych w ogrody. W moim przekonaniu o takiej metamorfozie należało tu pisać, a nie sugerować, że podwórko jest, albo może być ogrodem.

Spis treści

Praca licząca 226 (tekst) + 53 (załączniki) stron, składa się 9 rozdziałów z licznymi podrozdziałami oraz bibliografii, spisu tabel i wykresów, spisu rycin i 5 załączników.

Spis treści ukazuje jasną i logiczną konstrukcję pracy – dobrze przemyślaną i pozwalającą konsekwentnie przeprowadzić zamierzenie od początku do końca.

Część wstępna

W części wstępnej autorka umieściła podstawowe założenia pracy w układzie zwyczajnie przyjmowanym dla tego rodzaju opracowań.

Podrozdział pt. *Zakres pracy* jest bardzo krótki i dotyczy przede wszystkim jego aspektów przestrzennych. Znacznie mniej możemy się dowiedzieć o zakresie merytorycznym. Dlatego dopiero w dalszych częściach opracowania przekonujemy się, że w swojej pracy autorka nie porusza w ogóle problematyki własności, a problematykę administrowania bardzo ogranicza. Wydaje się, że powyższe zagadnienia prawne są na tyle ważne dla idei pracy, że jeśli są tak bardzo okrojone, to fakt ten powinien być przynajmniej jakoś skomentowany czy uzasadniony.

Relacja funkcjonalna i emocjonalna człowieka z przestrzenią mieszkalną uzależniona jest bardzo mocno od prawno-administracyjnego związku, jaki łączy tego człowieka z tym miejscem. Nie jest wcale obojętne czy mówiąc „człowiek” mamy na myśli mieszkańca będącego właścicielem albo współwłaścicielem nieruchomości, czy jest on członkiem spółdzielni, czy lokatorem wynajmującym mieszkanie, czy wreszcie jest właścicielem nieruchomości, w której wcale nie mieszka. Jest tu wiele rozmaitych możliwości, co wiąże się także z przestrzennymi uwarunkowaniami różnych systemów zabudowy. Na przykład inny związek prawno-administracyjny z ogrodem przy kamienicy ma lokator wynajmujący w tym domu mieszkanie, inny związek łączy mieszkańca bloku z przestrzenią międzyblokową spółdzielczego osiedla, jeszcze w inny sposób związany jest właściciel gospodarstwa wiejskiego ze swoją działką zagrodową. Tych możliwości jest, rzecz jasna, znacznie więcej. Każda z tych relacji to pewien specyficzny zakres prawa do decydowania i inna motywacja do działania. Ma to niewątpliwie silny związek z ilością i jakością pozostawianych w przestrzeni oznak terytorialności¹.

¹ O tym, jak wielki wpływ na jakość krajobrazu osiedli mieszkaniowych może mieć system prawno-administracyjny, świadczyć może przykład z Irlandii. Najpopularniejszym typem miejskiej zabudowy mieszkaniowej są tam ulice niemal identycznych domków jednorodzinnych. Przed domkami znajdują się

Niestety aspektu własności w pracy w ogóle nie uwzględniono, zaś kwestia sposobu administrowania potraktowana jest marginesowo i to w sposób sugerujący, że administracja to coś w rodzaju siły wyższej, ingerującej z zewnątrz, niezależnej od tego czego chcą czy jak żyją mieszkańcy. Są co prawda takie systemy zabudowy i takie sytuacje administracyjno-własnościowe, w których rzeczywiście tak jest, ale autorka ma ambicję traktować swoją metodę jako uniwersalną. A przecież są podwórka i ogrody administrowane przez wspólnotę mieszkańców – współwłaścicieli.

Jeśli brak tych aspektów wynika z niechęci do poszerzania i tak rozległego zakresu pracy, można się z taką decyzją zgodzić. Natomiast w ewentualnych dalszych badaniach nad powstawaniem ogrodów wspólnot sąsiedzkich trzeba koniecznie tę problematykę uwzględnić.

Na szczególną pochwałę zasługuje podrozdział poświęcony stanowi badań Świadczy on o wielkim odczytaniu i erudycji autorki, która przygotowała się do własnej pracy twórczej bardzo dobrze. Miała do poznania rozległą literaturę z kilku dziedzin, co udało się znakomicie i co szczególnie trudne, potrafiła w przekonujący sposób uporządkować tę płynącą z różnych źródeł wiedzę.

Dziwi natomiast brak rozdziału na temat systemu pojęć. Wprawdzie rozważania terminologiczne i próby definicji znajdujemy w różnych rozdziałach, lecz są rozproszone i nie są ułożone w zwarty system. Autorka wprowadza sporo własnych pojęć, niekiedy proponuje inne rozumienie słów potocznych. Używa też pojęć znanych z wcześniejszych publikacji, ale rozmaicie rozumianych przez różnych autorów. Te pierwsze i drugie wymagają definicji, te trzecie wskazania, które ze sposobów rozumienia autorka wybiera. Wszystko to powinno być zestawiony w pewien logiczny i konsekwentny system.

Na przykład wspomnianemu już pojęciu „podwórko” poświęcono, aż 6 stron tekstu. Omówiono tu różne sposoby rozumienia, ale na koniec nie wiadomo, który z nich autorka przyjęła w swej pracy za obowiązujący. Szczególnego uporządkowania wymagają pojęcia oznaczające określoną przestrzeń. Podwórko, ogród, przedogródek, ogród frontowy, przestrzeń prywatna, półprywatna, półpubliczna, publiczna, społeczna, wreszcie miejska i pozamiejska przestrzeń zamieszkiwania. Jak te pojęcia mają się do siebie? Co dokładnie znaczą? Gdybyśmy mogli przeczytać definicję za definicją, a każda z

małe ogródki, czasem ogrodzone czasem nie, ale w każdym razie dobrze widoczny z wnętrza ulicy. Za domem jest drugi mały ogródek, ogrodzony i niewidoczny z przestrzeni publicznych. Mimo, że klimat Irlandii sprzyja uprawianiu roślin, ulice takie wcale nie są ciągami zieleni. Wiele przedogródków w całości pokrywa asfalt, inne częściowo pokryte są trawnikiem, ale żadnych innych roślin nie ma. Rzadkim wyjątkiem są przedogródki z kwiatami, krzewami czy żywopłotem. Przyczyną tego stanu rzeczy jest prawo, które nakazuje utrzymywanie przedogródków właścicielom nieruchomości, także tym, którzy wcale tam nie mieszkają. W Irlandii dążenie do posiadania własnego domu czy mieszkania nie jest tak popularne jak w Polsce. Popularnym źródłem dochodów są natomiast domy przeznaczane na wynajem. W rezultacie, ponieważ najłatwiejszą formą utrzymania przedogródka jest wyasfaltowanie lub ewentualnie koszenie trawnika, krajobraz uliczek mieszkaniowych, oględnie mówiąc, nie budzi zachwyty.

nich byłaby zilustrowana przykładowym obrazem, łatwiej byłoby zrozumieć nie tylko same pojęcia, ale także cały wywód.

W używanej terminologii zauważa się także brak jasnego rozróżnienia między tym, co jednowymiarowe (czyli liniowe), dwuwymiarowe (czyli płaskie) i trójwymiarowe (czyli przestrzenne). Trudne do zaakceptowania są dziwaczne sformułowania: „w płaszczyźnie wysokości” i „w płaszczyźnie rozległości”. Czy nie wystarczy powiedzieć, że oznaki terytorialności rozmieszczone są „w pionie i w poziomie” lub „na płaszczyźnie poziomej i pionowej”? Autorka pisze też o „powierzchniach badawczych” chociaż w istocie bada trójwymiarowe przestrzenie, a nie dwuwymiarowe powierzchnie.

Konsekwencją nie uwzględnienia problematyki prawnej jest pominięcie pewnego ważnego wyjaśnienia terminologicznego. W *Ustawie o własności lokali* funkcjonuje pojęcie „wspólnoty mieszkaniowej”. Jest to ogół współwłaścicieli, których lokale wchodzi w skład określonej nieruchomości. Sposób podejmowania decyzji przez ową wspólnotę, co do gospodarowania przestrzenią wspólną, w tym podwórkami i ogrodami, jest bardzo ściśle regulowany przepisami owej ustawy. Podobnie odpowiednim regulacjom podlega proces decyzyjny w spółdzielniach mieszkaniowych. „Wspólnota mieszkaniowa” z *Ustawy o własności lokali* to z pewnością nie to samo, co „wspólnota sąsiedzka” z recenzowanej pracy, ale wpływ tej pierwszej na to, co dzieje się w podwórkach i ogrodach jest tak znaczący, że należałoby jasno określić tę różnicę.

Materiały

W rozdziale tym mamy okazję poznać zestaw przykładowych przestrzeni, w których autorka zamierza przeprowadzić swoje badania. Niestety nieliczne i zbyt małe ilustracje nie pozwalają czytelnikowi, który nie zna tych miejsc, wyrobić sobie zdania na temat ich przestrzennej formy. Jest tu podrozdział pt. *Kryteria wyboru materiału badawczego*, ale wywód odnosi się do szczegółów. Niestety nie odpowiada na generalne pytanie, czy wybrane przykłady są reprezentatywne, porównywalne i dostatecznie liczne, co powinno być zagwarantowane, ponieważ mają to być w dużej mierze badania ilościowe. Od tego zależy, czy wyniki owych badań będą mogły być potraktowane jako uniwersalne prawidłowości, czy też należy je traktować raczej jako wyniki eksperymentu metodycznego.

Metody

Celem tego rozdziału jest przygotowanie metody badań. Podzielono ją na część wstępną i właściwą. O badaniach wstępnych dowiadujemy się niewiele, a zastosowane tu metody socjologiczne nie zostały w pełni zaaprobowane i kontynuowane w badaniach właściwych.

Badania właściwe zmierzają do stworzenia własnego narzędzia badawczego pozwalającego metodycznie zbierać informacje dotyczące badanego zjawiska. Ostatecznie przyjęło one formę tzw. *Karty oznak terytorialności*, czyli formularza do systematycznego notowania danych. Najpierw jednak konieczne było opracowanie listy

oznak terytorialności i tu zastosowano interesującą metodę z wykorzystaniem wyszukiwarki Google. Co prawda wiedza zawarta w Internecie nie ma gwarancji pełnej rzetelności, ale w przypadku, gdy idzie nam o częstość pojawiania się określonych słów czy obrazów metoda ta może być z powodzeniem użyta. W ten sposób sporządzono listę 16 oznak terytorialności.

Karta oznak terytorialności nie budzi zastrzeżeń z jednym, ale ważnym wyjątkiem. W prawym, górnym rogu widnieje miejsce na wpisanie daty. Jest to jedyny przejaw uwzględnienia w badaniach problematyki czasu. W dalszym ciągu pracy przekonujemy się, że jedyne rozróżnienie o charakterze czasowym to podział na obserwacje czynione w lecie i w zimie. To z pewnością zbyt duże uproszczenie. Wśród oznak terytorialności są, takie, które potrzebują znacznie subtelniejszych rozróżnień. Myślę tu szczególnie o obecności mieszkańców i występowaniu roślin.

Obecność mieszkańców jest silnie uzależniona nie tylko od pory roku, lecz także pory dnia, od pogody, a także od tego czy obserwujemy stan rzeczy w dzień powszedni czy w święto. W badaniach tego rodzaju trzeba dołożyć starań, aby zaobserwowany stan nie był zjawiskiem incydentalnym, lecz typowym. Dlatego aby uzyskać wartościowy wynik badanie obserwacyjne powinno się powtarzać w różnych porach i warunkach w celu uśrednienia, albo wybrać i uzasadnić czas uznany za typowy lub w jeszcze inny sposób rozwiązać ten problem. W recenzowanej pracy już to nie próbowano uwzględnić kwestii czasu, już to o tym nie napisano.

Szkoda, że po prezentacji formularza nie pokazano przykładu karty wypełnionej.

Badania

W części poświęconej badaniom wstępnym możemy się zapoznać z tabelą przykładów z malerkami (znów) fotografiami z lotu ptaka i rysunkami rzutu wszystkich badanych przestrzeni. Mamy tu także adresy i odnotowane obserwacje co do zagospodarowania podwórek. Analiza psychokartograficzna dotyczy zaledwie 2 przykładów, więc trudno ją uwzględniać w dalszym toku pracy. Można jej było wcale nie prezentować.

Badania właściwe polegały na wypełnieniu *Kart oznak terytorialności* dla 9 grup powierzchni badawczych. W sumie wypełniono 226 kart – po 113 w sezonie letnim i zimowym. Tu dowiadujemy się, że każdą powierzchnie badano przynajmniej po kilkanaście razy, ale nie wiemy nadal jak wybierano dni i pory dnia.

W ten sposób zebrano ogromną liczbę danych dotyczących pojawiania się 17 oznak terytorialności z uwzględnieniem ich przestrzennego rozmieszczenia w pionie i poziomie. Jest to materiał nadający się do obróbki statystycznej w najróżniejszych zestawieniach i korelacjach. Pracę tę wykonano posługując się biegle różnymi metodami statystycznymi i narzędziami komputerowymi. Dane te analizowano ilościowo i jakościowo, także w ujęciu przestrzennym. Jest to ogromny materiał analityczny zapewne trudny do syntetyzowania i wyciągnięcia wniosków.

Wyniki badań

Głównym dorobkiem części wstępnej badań było upewnienie się autorki, co do potrzeby stworzenia narzędzi bardziej obiektywnych, niż stosowane dotąd. W ramach pracy dydaktycznej autorka przeprowadziła także próbę wykorzystania wyników do projektowania partycypacyjnego kilku badanych przestrzeni (załącznik). Jest to swego rodzaju sygnał istnienia związku badanej problematyki z praktyką projektową. Nie jest to jednak wykorzystanie wyników badań właściwych, więc prezentacja ta zasadniczo mogłaby być pominięta.

Wyniki badań właściwych to dalszy ciąg obróbki danych zmierzający w kierunku ich syntezy i poszukiwania prawidłowości. Tu w tabeli 15 pojawia się kolumna „oznaki terytorialności pozostawione przez administrację”, które, jak dowiadujemy się z opisu, zostały dodane w wyniku dodatkowego uzupełnienia. Sądząc jednak po sposobie wypełnienia tej kolumny, to o wiele za mało, aby rzeczywiście uznać, że aspekty prawno-administracyjne zostały dostatecznie uwzględnione.

Znajdujemy tu natomiast ciekawą analizę przestrzenną oznak terytorialności i odrębną analizę ilościową i jakościową pojawiania się roślin. Wyniki te na ogół zgadzają się z poprzednimi badaniami i intuicyjnymi przekonaniem popularnymi w środowisku architektów krajobrazu.

Klasyfikacja

W rozdziale tym mamy do czynienia z kolejnymi krokami zmierzającymi ku syntezie i wyciąganiu wniosków. Zastosowano tu między innymi używaną w wielu dziedzinach wiedzy metodę analizy skupień Warda. Rzeczywiście przy tak wielkiej ilości danych analiza ta wydaje się zasadna, ale w lawinie szczegółowych wyników trudno doszukać się ogólniejszego sensu i syntetycznych wyników tych analiz. Być może dla czytelników dobrze zaznajomionych ze statystycznymi metodami interpretacji zjawisk przestrzennych byłoby to jaśniejsze. Recenzentka jednak do nich nie należy.

Podsumowanie

W podsumowaniu autorka formułuje wnioski dotyczące przede wszystkim charakteru i kierunku dalszych badań. Zostajemy więc w kręgu problematyki badawczej. Nie ma tu wniosków do bezpośredniego wykorzystania w praktyce projektowej, co oczywiście byłoby interesujące, ale trzeba przyznać, że nie jest obowiązkiem autorki.

Ciekawy jest podrozdział na temat dynamiki procesu powstawania ogrodu wspólnotowego. Zapewne opisany tam proces w rzeczywistości może mieć wiele wariantów, nie mówiąc już o przykładach o innych cechach niż przebadane. To wielkie i ciekawe pole do dalszych badań i doskonały materiał dla projektantów tego rodzaju przestrzeni oraz ewentualnych animatorów integracji. Nie jest on jednak podsumowaniem wyników badań, bo badany był stan, a nie dynamika procesu. W pracy

dążącej do obiektywnych, policzalnych wyników, jest to rozdział o innym charakterze, czego zresztą wcale nie uważam za wadę, lecz swoistą prowokację do dyskusji².

Trudno natomiast zaakceptować podrozdział pt. *Wywiad społeczny...* Już sam tytuł budzi wątpliwości. W badaniach społecznych stosuje się różne formy wywiadów, np. wywiad indywidualny, zbiorowy, ześrodkowany (fokus), wywiad ustrukturalizowany lub swobodny. W wywiadzie mogą padać pytania zamknięte i otwarte, ale dlaczego jest tu mowa o wywiadzie społecznym, który w pierwszym zdaniu tekstu nazwano dla odmiany otwartym? Wywiad społeczny powszechnie rozumie się jako rozmowę o warunkach życia prowadzoną przez pracownika socjalnego z człowiekiem lub o człowieku ubiegającym się o pomoc społeczną. Z pewnością jednak autorka nie to miała na myśli.

Z tekstu rozdziału dowiadujemy się, że jest to przedsięwzięcie przeprowadzone niejako niezależnie od głównego toku badań. O metodzie, próbie badawczej, respondentach i toku badań dowiadujemy się tu tak niewiele, że możemy to potraktować raczej jako ciekawostkę niż część głównego wątku. Zapewne można go było pominąć.

Dyskusja

Jest to dalszy ciąg podsumowania wyników z odniesieniem do przytoczanej w rozdziale pt. *Stan badań literatury*. Nie wiadomo dlaczego jest zatytułowany „dyskusja”, gdyż autorka raczej pokazuje zgodność swoich wyników z tezami cytowanych autorów, niż podejmuje z nimi krytyczną dyskusję.

Interesująca jest uwaga dotycząca nieobecności kategorii ogrodowych w *Ustawie o planowaniu przestrzennym*. Równie dotkliwie brak ten występuje też w *Prawie budowlanym*. Niestety projektanci ogrodów zwłaszcza publicznych od wielu lat muszą zmagać się z sytuacją, w której to, co projektują ustawowo nie nazywa się ogrodem ani parkiem, lecz „zagospodarowaniem terenu”. Nieustannie muszą „udawać”, że projektują coś drugorzędnego w stosunku do budynku, a nie ogród, który przecież w rzeczywistości jest odrębnym, innym bytem.

² Tu pozwolę sobie na przykład z życia na poparcie idei zawartej w tym rozdziale. Rzecz dzieje się na podwórku starej kamienicy z oficyną na Podgórzu - prawobrzeżnej dzielnicy Krakowa. Przez cały okres komunistyczny kamienica ta wypełniona lokatorami kwaterunkowymi, popadała w ruinę. Właściciel odsunięty od możliwości wpływania na jej losy tam nie mieszkał - starał się zapomnieć, że ją ma. Podwórko było zdewastowane, zaniedbane i śmierdzące. Po przełomie ustrojowym spadkobiercy właściciela odzyskali prawo władania nieruchomością, ale że nie byli „kamienicznikami – krwiopijcami”, proces odzyskiwanie rzeczywistej kontroli trwał długo. Niemniej w końcu ostatni lokator kwaterunkowy – meliniarz, który wprowadzał na podwórko oznakę terytorialności – zły zapach, odszedł na tamten świat. Teraz mieszkają tam współwłaściciele kamienicy i ich nowi lokatorzy. Z każdym rokiem jest lepiej. W miejsce zdeptanego trawniczka, kwitnie starannie utrzymywany ogródek, na ściany oficyny wspinają się pnącza, które niedługo wypełzną na galerię i zapanują nad przestrzenią. Integracja wspólnoty jest widoczna. Niedawno odbyły się tam poprawiny wesela jednego z współwłaścicieli, na które zaprosił wszystkich mieszkańców kamienicy.

Wnioski

Jest to uporządkowana lista 17 wniosków wskazująca na użyteczność przeprowadzonych badań, otwierających dalsze perspektywy badawcze i mówiąca o ewentualnych możliwościach zastosowania wyników w praktyce.

Do obszernej bibliografii (ok. 200 pozycji), spisu tabel i wykresów, spisu rycin i ogółem całego warsztatu naukowego nie mam zastrzeżeń.

Podsumowanie recenzji

Recenzentka docenia stopień trudności zadania, które postawiła sobie autorka. Zadanie to zostało wykonane: interesująca koncepcja badań opracowana, badania przeprowadzone, a wyniki wartościowe i użyteczne. Dość duża liczba uwag, jakie zostały powyżej zgłoszone, nie powinna być traktowana jako miara słabości pracy. Pewnie nie byłoby ich aż tylu, gdyby praca nie wciągała i nie inspirowała czytelnika. Praca otwiera dalsze perspektywy badawcze. Z punktu widzenia recenzentki szczególnie interesujące byłoby przebadanie procesu powstawania ogrodów wspólnot sąsiedzkich i próba zastosowania wyników badań właściwych w projektowaniu architektoniczno-krajobrazowym. W dalszych pracach kwestie prawne własności i sposobu administrowania nie powinny być pomijane.

Stwierdzam, że dysertacja Pani mgr Edyty Zyty Winiarskiej-Lisieckiej pt. *Podwórka jako ogrody wspólnot sąsiedzkich* z uwagi na swe zalety i mimo wymienionych zastrzeżeń, jest pracą bardzo wartościową. Jako, że spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim w *Ustawie o stopniach i tytułach naukowych*, zdaniem recenzentki, powinna być przedstawiona do dalszych etapów przewodu doktorskiego.